

Stanisław Mikke

Pamięć

Palestra 42/5-6(485-486), 97-98

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



STANISŁAW MIKKE

Pamięć

W różnych testach zadanie polega na udzieleniu odpowiedzi, z czym kojarzy się określone słowo. Jestem ciekaw, jakie byłyby odpowiedzi, gdyby za hasło wywoławcze posłużyła „pamięć”. Czy popełni błąd ten, kto założy, że w większości wypadków zwłaszcza wśród młodych pokoleń odpowiedzi brzmiałaby – „komputer”. A zapewne dopiero gdzieś na dalszych miejscach znalazłby się umysł. Nie mówiąc już o innych skojarzeniach.

W dzisiejszej rzeczywistości większość z ledwością nadąza za bieżącą informacją. Coraz rzadziej oglądamy się wstecz. I jakaś szczególnie postać amnezji zaczyna przybierać skalę epidemii. Dotyczy do przeszłości najnowszej, niemal wczorajszej i efekty tegoż są jak najbardziej namacalne. Ale ta, jak gdyby powszechna, niepamięć czasów nieodle-

głych nie jest czymś oderwanym od głębszych przyczyn. Niewątpliwie jedną z nich jest nieznajomość historii i to takiej, którą – jakby się mogło wydawać – powinniśmy mieć w krwioobiegu. Oto niektórzy absolwenci uniwersytetu nie wiedzą, kim był Piotr Wysocki; część z nich odpowiada, że to rosyjski piosenkarz. Inni, i to nie w jakimś znikomym procencie, są na przykład przekonani, że Romuald Traugutt zmarł w twierdzy szlisselburskiej, myląc tego narodowego bohatera z tragiczną postacią rewolucjonisty z późniejszych nieco lat.

Uczestnicząc swego czasu jako obserwator w egzaminach wstępnych na wydział prawa miałem równie drastyczne dowody... (chyba jestem zbyt delikatny) ignorancji. Byli abiturienti, którzy nie potrafili rozwinąć skrótu AK i nie znali dat wybuchu I i II wojny światowej, nie

mówiąc już o Powstaniu Warszawskim. Ale po co daleko szukać. Wystarczy posłuchać lub poczytać o wynikach sondaży opinii publicznej na temat świąt 3 Maja, 15 Sierpnia czy 11 Listopada. Procent błędnych, czy też po prostu nie-mądrych odpowiedzi świadczy o niedo-uczeniu znaczącej części społeczeństwa na poziomie elementarnym.

Nie jest zatem czymś bagatelnym dbałość o to, co się wyraża wielkimi słowami – pamięć narodowa. Ile tej właś-śnie pamięci w każdym obywatelu, tyle w nim tożsamości narodowej. W oparciu zaś o nią budować można oczekiwania na zachowania uwzględniające dobro i interes naszego kraju.

Piszę o tym wszystkim w związku z projektem ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Jest jakimś wielkim niepo-rozumieniem, graniczącym wręcz z ab-сурdem zamysł przydania tej szczytnej nazwy, skądinąd niezwykle ważnej i od dawna niezbędnej inicjatywie rozwiąza-nia problemu, znanego ostatnio pod nie-co eufemistycznym tytułem – wykorzys-

tania zasobów archiwalnych peerelows-kich służb specjalnych. Jeśli już szukać określić dla instytucji dysponującej tymi zbiorami i mającej czynić właściwy z nich użytek, to znalazłoby się z całą pewnością bardziej adekwatne określe-nie. W każdym razie próba zinstytucjonalizowania i sprowadzenia pamięci narodowej do funkcjonowania i skutków nawet dwóch systemów totalitarnych, co przewiduje projekt, jest pomysłem co naj-mniej nieprzemysłanym. Projektodaw-com zabrakło szerszej wyobraźni a też i rozeznania. Rozpoczęły się bowiem pra-ce nad projektem ustawy o ochronie pa-mięci narodowej. To próba uporządkowa-nia i zrjonalizowania działań państwa w tej płaszczyźnie. Gdzie powinno być miejsce na pamięć zarówno o walce, męczeństwie, grobach i cmentarzach, jak i o dziejowym dorobku narodu w sferze szeroko pojmowanej kultury.

Ktoś może powiedzieć, że wkrada się tu, źle dziś odbierany, patos. Nie bójmy się używać wielkich słów tam, gdzie są rzeczywiście potrzebne.